Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 15 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 80 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 166. Łódź, Piątek 20 czerwca 1930 r.

CZY KOBIETA BRAŁA UDZIAŁ
w napadzie na Bank Handlowy w Łodzi?
Dalsze rewizje i przypuszczenia.

Łódź, 20 czerwca. Śledztwo w sprawie włamania do Banku Handlowego w Łodzi przy Alejach Kościuszki 15

trwa nadal.

Zuchwali włamywacze, oraz zbiegły wraz z nimi woźny Otton Jung, nie zostali dotąd schwytani, mimo usilnych starań władz śledczych. Dowodzi to, i sprawcy włamania byli doskonale zorganizowaną szajką kasiarzy i zacierając za sobą wszelkie ślady, dowiedli, że są przestępcami obeznanemi ze sposobami zmylenia ucieczki.

WERONIKA MACIEJEWSKA

Policja prowadząc intensywne śledztwo przeprowadziła onegdaj rewizję w mieszkaniu przyjaciółki Ottona Junga nicjakiej Weroniki Maciejewskiej, zamieszkałej przy ulicy Dąbrowskiej 6. Maciejewska, siostra znanego władzom śledczym włamywacza, znana jest również

z świata przestępców.

Maciejewskiej jednak nie zastano w domu, wyjechała ona w niewiadomym kierunku, na kilka dni przed dokonanem włamaniem do Banku Handlowego, co wyklucza możliwość jej udziału w przestępstwie, tembardziej, że według oświadczeń brata oraz znajomych Maciejewska od dość dawna zerwała wszelkie wiążące ją z Jungiem stosunki.

POGŁOSKA.

Wczoraj po południu po mieście rozeszła się pogłoska o znalezieniu zwłok woźnego Ottona Junga.

Mianowicie z Wisły, pod Toruniem wyłowiono trupa młodego nieznanego, średniego wzrostu mężczyzny. Na szyi trupa ujawniono ślady pochodzące

od uduszenia.

Jest rzeczą możliwą, iż włamywacze chcąc się pozbyć młodego, niedoświadczonego wspólnika, który wcześniej czy później mógłby ich zdradzić, mogli lub mogą go zgładzić. Czy jednak znaleziony pod Toruniem topielec to Otton Jung trudno

narazie stwierdzić.

Należy zaznaczyć, że łódzkie czynniki śledcze w sprawie tej nie mając dotąd oficjalnego zawiadomienia czy też potwierdzenia.

17 PRZESTĘPCÓW.

Prowadzone intensywne śledztwo trwa bez przerwy. Wszystko jednak odbywa się w ścisłej tajemnicy.

Z aresztowanych kilkudziesięciu osobników, notorycznych przestępców, część z nich po gruntownem śledztwie została zwolniona.

W aresztach pozostało 17 z pośród aresztowanych, którzy dotąd nie zdołali

udowodnić swego alibi.

Czy jednak byli oni w kontakcie ze sprawcami dokonanego rabunku w Banku Handlowym w Łodzi, należy wątpić. Są to bowiem notoryczni przestępcy, lecz mniejszej miary, którzy podobnej „roboty" nie byliby w stanie wykonać.

CZY UJDĄ ..

Społeczeństwo akcję pościgu za zuchwałymi włamywaczami śledzi z niesłabnącem zainteresowaniem. Tymczasem władze śledcze pracują niezmordowanie i pokonywując piętrzące się przeszkody, spowodowane zatarciem przez przestępców wszelkich śladów.

Poszukiwania zcentralizowane w Łodzi, prowadzone są na terenie całego kraju, tak, iż zdaje się rzeczą niemożliwą, aby kasiarze uszli bezkarnie.

Najbliższe dni dadzą też najprawdopodobniej rozwiązanie tej zagadki.

—:o:—

Spóźnione ubolewanie rządu niemieckiego
z powodu zamachu na gmach konsulatu polskiego w Berlinie.
Urządzenie biurowe zostało częściowo zdemolowane.

Berlin, 20. 6. Wczoraj przed południem w poselstwie polskiem w Berlinie zjawił się szef protokółu dyplomatycznego hr. Tattenbach, który wyraził w imieniu swego rządu ubolewania z powodu zamachu na gmach

konsulatu polskiego,

przyrzekając, że władze niemieckie uczynią wszystko dla wykrycia i ukarania sprawców zamachu.

Szczegóły tego zamachu o którym pisaliśmy przed kilku dniami przedstawiają się następująco:

Niemiecka policja polityczna wiedziała już oddawna o przygotowaniach zamachu na konsulat polski i to było przyczyną, że obu gmachów konsulatu, mieszczących się przy ul. Kurfürstendamm 136 i 137 stale szczegło

dwóch posterunkowych policji

Jeżeli się jednak weźmie pod uwagę rozległość terenu, zajmowanego przez obydwa gmachy, a fakt, że zwrócone są one do dwóch frontów ulicznych jasnem jest że jeden posterunkowy był niewystarczający, co też niebawem zostało potwierdzone.

O godz. 9.20 zjawiło się na rogu Kurfürstendamm i Gentkünerstrasse dwóch motocyklistów, którzy rozmyślnie zachowali się w sposób podejrzany, hałasując motorami i oglądając się na prawo i lewo. Pełniący służbę posterunkowy policji Unterspann

podszedł do motocyklistów,

którzy odjechali znaczny kawał w górę ulicy i zatrzymali się. W tej samej chwili od przeciwnej strony, mianowicie od ulicy Motzstrasse, posypał się grad ciężkich kamieni w kierunku okien konsulatu polskiego, wskutek czego wybitych zostało 11 szyb i częściowo zdemolowane zostało urządzenie biurowe. Zanim policjant powrócił na drugą stronę ulicy, demonstranci, wznosząc kilkanaście okrzyków, jak „precz! niech żyje! i hańba!" —

oddalili się szybko.

Policjant niemiecki, który okazał tak wielką niezaradność, gdyż mimo wybijania szyb zajmował się motocyklistami, nie zdołał nawet zapamiętać numerów motocyklistów, na których motocykliści niedługo potem szybko odjechali. Dalszym „dziwnym zbiegiem okoliczności" jest fakt, że w dzień przedtem, przed gmachem konsulatu z tej strony, od której dokonano wybicia szyb, wyłożono kupę kamieni

dla naprawy bruku.

Najdziwniejszą jednak jest okoliczność, że okna konsulatu, które w nocy stale są chronione żaluzjami żelaznemi, krytycznej nocy chronione nie były.

Czynniki niemieckie twierdzą, iż jest to demonstracja z powodu wyroku skazującego we Lwowie 3-ch komunistów na karę śmierci.

Nowe morderstwo pruskie na granicy.
Zastrzelenie funkcjonarjusza polskiej straży granicznej.
Kłamstwa oficjalnego komunikatu niemieckiego

Berlin, 20. 6. (Od wł. k.) — Nad granicą wschodnio-pruską Niemcy dopuścili się nowej zbrodni. Wczoraj o godzinie 2 po poł. pod Prostkami w punkcie granicznym linji Grajewo — Ełk

zastrzelony

został funkcjonarjusz polskiej straży granicznej. Wedle oficjalnego komunikatu niemieckiego strażnik przekroczył granicę i na wezwanie nie podniósł rąk do góry, ani się też

nie zatrzymał.

Zabity strażnik nazywał się Wincenty Kachela i liczył lat 25. Kachela pełnił służbę na placówce Kotówka w odległości 12 kilometrów od Grajewa.

Zastrzelonego o godzinie 11-ej minut 30 wśród

zagadkowych okoliczności

na granicy naprzeciw wsi Długosze w Prusach Wschodnich.

Zwłoki jego zostały prawdopodobnie przeciągnięte na stronę niemiecką. Niemcy sprzątnęli zwłoki bardzo prędko z miejsca zgonu i przewieźli je do Prostek, a dopiero potem

zawiadomili polskie władze

o wypadku. Śledztwo ma się rozpocząć dopiero w dniu dzisiejszym. W skład mieszanej komisji śledczej wejdzie ze strony polskiej starosta Stefanus, inspektor straży granicznej Jarozelski oraz lekarz i prokurator.

Z powyższego wynika, iż Niemcy po całkowitej ewakuacji Nadrenji przez wojska koalicyjne na serjo biorą się do przeprowadzenia

drugiego planu

t. j. wywołania niepokoju na granicach wschodnich swego państwa. Niemcy dotąd pogodzić się nie mogą z obecną granicą na Wschodzie.

—xx—

Austrja w lipcu otrzyma pożyczkę zagraniczną.

Wiedeń, 20 czerwca. W ciągu dnia wczorajszego rząd austrjacki otrzymał telegraficzne zawiadomienie z Londynu, że sprawa umieszczenia austrjackiej pożyczki inwestycyjnej na tamtejszym rynku

przedstawia się korzystnie.

Wobec tego na podstawie jednomyślnej uchwały rady ministrów wyjechał dzisiaj do Londynu minister skarbu dr. Juch dla ułożenia szczegółów.

Jest prawdopodobne, że pożyczka austrjacka zostanie w Londynie już w pierwszych dniach lipca wyłożona do subskrypcji.

Kontroler finansowy w Radomsku.
Lustracja gospodarki miejskiej.

Łódź, dn. 20 czerwca. Radomsko jest jednem z tych miast w naszem województwie, które znajdują się

nad przepaścią.

Słabe wpływy i masa długów, które zwiększają się z dnia na dzień — stworzyły kłopotliwą sytuację.

W swoim czasie, wydział powiatowy starostwa radomskowskiego, po przeprowadzonej lustracji, widząc ten godny pożałowania stan gminy — zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi z wnioskiem o przydzielenie samorządowi radomskowskiemu —

kontrolera finansowego.

W związku z powyższem wydział samorządowy Urzędu Wojewódzkiego wydelegował do Radomska swego przedstawiciela w osobie p. Muszyńskiego, który przeprowadza lustrację tamtejszej gospodarki miejskiej.

Lustracja dobiega końca i niebawem w sprawie tej Urząd Wojewódzki zabierze swe stanowisko.

—:o:—

Zgon księdza Marcina Pindziarka
w Jerozolimie.

Genewa, 20.6. (Od wł. kor.) Komisja dla pracowników umysłowych wyłoniona z

nadzwyczajnej konferencji pracy

przyjęła 48-godzinny tydzień pracy dla tych pracowników co równa się 8-godzinom dziennie. Wniosek rządu polskiego o tydzień 42-godzinny upadł.

—:o:—

Sensacyjna oferta.



Wypadkiem dnia posiedzenia angielskiej Izby Gmin jest oferta w sposób do pewnego stopnia naglący złożona rządowi przez Lloyda Georgea, który w „Daily Herald" wystąpił z oświadczeniem, iż w imieniu stronnictwa liberalnego ofiaruje rządowi socjalistycznemu Mac Donalda całkowitą i niczem nie zawarunkowaną pomoc do przeprowadzenia ustawy o bezrobociu.

Oferta ta jest narazie przedmiotem szczegółowego badania. Na zdjęciu Lloyd George.

„Derby" w Anglji.



Finisz sensacyjnych wyścigów o nagrodę króla Jerzego.

Katastrofa samochodowa pod Skierniewicami.
Pies przyczyną nieszczęśliwego wypadku.

Skierniewice, 20. 6. (Od wł. kor.). Wydarzyła się tu wczoraj katastrofa samochodowa. Autem osobowym cukrowni Błyskowice prowadzonem przez szofera Józefa Wawszy na jechał do Warszawy jeden

z dyrektorów cukrowni.

Gdy samochód rozwinął dużą szybkość z rowu na szosę wyskoczył pies. Szofer by nie przejechać psa skręcił raptownie w bok. Samochód wskutek nagłego zahamowania

wpadł do rowu

i wywrócił się do góry kołami. Szofer Wawszyn został ciężko ranny, dyrektor cukrowni Błyskowice szczęśliwym zbiegiem okoliczności odniósł tylko lekkie okaleczenia.

Szczegóły wielkiego pożaru lasów
ks. Pszczyńskiego.

Katowice, 20. 6. (Od wł. k.) W dniu dzisiejszym w godzinach południowych wybuchł pożar w lasach księstwa Pszczyńskiego między Wesołą a Murckami w powiecie pszczyńskim. Ogień szybko się rozszerzał i objął 300-morgowy teren

20-letniego drzewostanu.

W akcji ratunkowej wzięły udział wszystkie okoliczne straże ogniowe, kompanja policji pieszej z Katowic, jak również oddział konny policji oraz służba leśna i mieszkańcy przylegających do lasu miejscowości. Akcja ratunkowa trwała kilka godzin i łuna pożaru widoczna była w promieniu kilku kilometrów. Straty spowodowane przez pożar dochodzą do 300 tysięcy zł. Pożar powstał od porzuconego niedopałka papierosa, las bowiem nawiedzony jest, zwłaszcza w niedziele i święta, przez licznych wycieczkowców.



DR. PAWEŁ MOLDENHAUER niemiecki minster skarbu podał się do dymisji.

ś. † p.

Dr. Wincenty Gajewicz

po długotrwałych cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, zmarł dnia 19 czerwca r. b. w wieku lat 70.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dn. 21 czerwca, o godzinie 4-ej po południu z domu przy ulicy Pomorskiej Nr. 21 na stary cmentarz katolicki.

O dacie nabożeństwa żałobnego nastąpi osobne zawiadomienie.

Na smutne te obrzędy zapraszają kolegów i życzliwych pamięci zmarłego.

BRAT, BRATANKA, BRATANEK i RODZINA.

Potwór z blizną nad okiem

czyhał na przechodzące lasem dziewczęta.

Łódź, dn. 20 czerwca. W dniu onegdajszym policja kaliska powiadomiona została o ohydnym wypadku, jaki się wydarzył

pod wsią Pieczyska.

W godzinach popołudniowych lasem prowadzącym do wsi przechodziła, powracając od swej siostry zamieszkałej w sąsiedniej wsi — 13-letnia Katarzyna Mińkiewicz.

Dziewczyna szła, podśpiewując sobie, gdy nagle z ust jej padł okrzyk trwogi... Oto z krzaków wybiegł jakiś mężczyzna, który podbiegłszy do niej chwycił za gardło i mimo rozpaczliwej obrony nieszczęsnej ofiary dokonał na niej

ohydnego gwałtu,

poczem zbiegł.

Późno już było, gdy 13-letnia Katarzyna ocknęła z zemdlenia i udała się z płaczem do domu.

Powiadomiona o wypadku policja wszczęła poszukiwania, które jednak nie dały żadnego rezultatu.

Dopiero wczoraj dziewczyna przechodząc tą samą drogą, lecz w towarzystwie kilku mężczyzn z tej samej wsi — natknęła się na zbrodniarza.

Siedział w krzakach i znów czyhał

na jakąś ofiarę.

— To on — zawołała dziewczyna. Poznaję go po bliźnie nad okiem.

I zanim mężczyzna ów zdołał się ulotnić został pochwycony przez asystę dziewczyny i odprowadzony na policję.

Jak się okazało jest to 30-letni Wojciech Kunasa, karany już za tego rodzaju przestępstwo.

Zbrodniarza osadzono w więzieniu.

—::x::—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

Tegoroczne święto Bożego Ciała obchodzone w Wilnie z tradycyjną okazałością, uświetnione udziałem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej miało przebieg wspaniały. Po nabożeństwie wyruszyła uroczysta procesja. Celebransa prowadzili najpierw pod rękę Pan Prezydent wraz z weteranem 1863 roku Janem Wojtkiewiczem.

— W związku z trzema wyrokami śmierci na komunistów jakie zapadły we Lwowie, podczas ostatniego procesu komunistycznego wczoraj o godzinie 11 przed południem komuniści lwowscy usiłowali urządzić wiec protestacyjny: małemi grupkami przybyło na Wały Hetmańskie pod pomnik Sobieskiego około 100 komunistów z posłem komunistycznym

Rosiakiem z Łodzi

na czele. Poseł Rosiak wsparty o drzewo usiłował wygłosić przemówienie, lecz znajdujący się w pobliżu rzemieślnicy i robotnicy rzucili się na posła Rosiaka i pobili go do krwi, zmuszając do ucieczki. Między towarzyszącą posłowi bojówką komunistyczną a robotnikami doszło do bójki, w czasie której pobito kilku komunistów.

— Wczoraj 34-letni Stanisław Derucki, kelner popełnił zamach samobójczy.

— W Łodzi wykryto wielką aferę wekslową. Niejaki Mordka Szlezinger płacił za towar podrobionemi wekslami. Kupcy łódzcy poszkodowani są na 200 tysięcy zł.

— B. kaiser Wilhelm oraz księżna Hermina zostali wraz ze świtą zaproszeni przez jedną z rodzin holenderskich na wycieczkę dwoma łodziami motorowemi po jeziorze Kaag w pobliżu Leydy. W czasie wycieczki w łodzi, w której znajdowała się świta, nastąpił wybuch. 4 osoby z pośród zaproszonych gości oraz mechanik odnieśli ciężkie rany.

— Stefan Grudzielski apeluje. Sensacyjna rozprawa o zabójstwo przyjaciela żony i teściowej znajdzie się w niedługim czasie w Sądzie Apelacyjnym.

—:0:—

Fałszywe wiadomości o wyborach w Czarnocinie.

400 osób przy urnie wyborczej.

Łódź, dn. 20 czerwca. W dniu dzisiejszym cała prasa poranna podała wiadomość, nadesłaną przez jedną z agencyj reporterskich — o wynikach

wyborów w Czarnocinie.

Wzmianka ta, jak nas informują władze jest z gruntu fałszywa.

Na podstawie danych urzędowych wyniki wyborów do rady gminnej w Czarnocinie przedstawiają się zgoła inaczej.

W Czarnocinie uprawnionych do głosowania było 2041 osób. Frekwencja głosujących była niesłychanie nikła, mianowicie do urny wyborczej

stanęło 401 osób.

Po obliczeniu głosów okazało się, że Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem zdobył 2 mandaty (w poprzednich wyborach 1); Wyzwolenie — 5 mandatów (poprzednio 11), Stronnictwo Chłopskie — 3 mandaty — (przedtem żadnego mandatu); PPS — 1 mandat (poprzednio nic); Stronnictwo Narodowe — 1 mandat (dawniej nic).

——xx——

Wysyłasz list do Rumunji?

Wyślij go pocztą lotniczą.

Łódź, 20 czerwca. W ostatnich czasach została podjęta nowa pocztowa komunikacja lotnicza pomiędzy Polską, a Rumunją, na przestrzeni Warszawa — Lwów — Czerniowce — Gałacz — Bukareszt, utrzymywana przez Polskie Linje Lotnicze „Lot".

Komunikacja ta łączy się bezpośrednio z komunikacją Gdańsk—Warszawa.

Samoloty odchodzić będą z Warszawy w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 8.30, ze Lwowa 11.30, a nadchodzić do Lwowa 12.20, do Warszawy zaś 15.20.

Opłata przesyłek listowych lotniczych do Rumunji równa się zwykłej opłacie pocztowej. Zwykły list o wadze 20 gr kosztuje 40+40=80 groszy, polecony 40+40+60=140 gr.

Opłata za przewóz pocztowy paczek nadawanych w urzędach pocztowych

przewożonych samolotami

odchodzącemi ze Lwowa wynosi: Do Gałaczu 220 centymów od 1kg zaś do Bukaresztu 240 centimów.

Na paczkach oraz adresach winna być podawana droga przewozu z napisem np.: Par avion de Lwów à Galati lub Par avion de Warszawa à Galati lub Par avion de Katowice à Bucaresti itd. — gdyż tylko według wskazanej przez nadawcę drogi przewozu może urząd nadawczy obliczyć opłatę za paczkę lotniczą.

Łodzianie, którzy zechcą skorzystać z komunikacji lotniczej winni wszystkie przesyłki czy listy kierować do głównego Urzędu Pocztowego skąd nadany im zostanie

właściwy bieg.

——xx——

Mole, złośliwe muchy i żmije

prześladują łodzian na letniskach.

Łódź, dn. 20 czerwca. — Dzięki niezwykle łagodnej zimie, lato tegoroczne ma obfitować w różnego rodzaju plagi.

Już na wsze strony otrąbiono groźne niebezpieczeństwo żmij, które się tego roku pojawiają nawet

w pobliżu Łodzi.

Należy zaznaczyć, że prócz tego mamy jeszcze inne plagi, które specjalnie nawiedziły nasze letniska.

Z nastaniem dni ciepłych zjawiły się całe roje drobnych muszek, których ukąszenie jest jadowite i wywołuje spuchliznę.

Jak twierdzą lekarze, aby zapobiec bólom, należy ukąszone miejsce

natrzeć amonjakiem.

Trzecią wreszcie plagą, która nawiedziła nasze mieszkania to lęgnące się tego roku w niepospolitej ilości mole, które niszczą

garderobę i pościel.

——xx——

Wczorajsze uroczystości kościelne w Łodzi.

Imponujący udział wiernych w procesjach.

Łódź, 20 czerwca. Wczorajsze uroczystości Bożego Ciała wypadły w Łodzi

niezwykle okazale.

Przedewszystkiem imponująco wprost wypadły uroczystości w katedrze św. St. Kostki. Udział w niej wzięły wielotysięczne tłumy.

O godzinie 10 rano J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki odprawił przy licznej asyście kleru solenne nabożeństwo, po którem poprowadził wokół cmentarza katolickiego procesję. Zatrzymywała się ona dla odprawienia krótkich modłów przed pięknie udekorowanemi ołtarzami polowemi, ustawionemi przed budynkiem Seminarjum Duchownego, katedralnego domu parafjalnego pałacu biskupiego i pałacu Scheiblera, gdzie J. E. ks. biskup dokonał

uroczystego błogosławieństwa

Przenajświętszem Sakramentem wszystkich biorących udział w procesji.

Uroczystości zakończyły się odśpiewaniem „Te Deum" i modlitwą za P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W godzinach popołudniowych uroczystości obchodu Bożego Ciała odbyły się w kościele św. Józefa przy ulicy Ogrodowej, Dobrego Pasterza pomarjawickim św. Piotra i Pawła przy ulicy Nawrot oraz w kościele na Chojnach.

Dalsze uroczystości Bożego Ciała w poszczególnych kościołach parafialnych w Łodzi odbędą się według ustalonego programu w nadchodzącą niedzielę oraz w oktawę Bożego Ciała t. j. w dniu 26 b. m.

——:o:——

48-godzinny tydzień pracy

dla pracowników umysłowych.

Jerozolima, 20. 6. (Od wł. k.) Zmarł tu kapłan katolik Polak 70-letni ksiądz Marcin Pindziarek, założyciel

ogniska polskiego

w Jerozolimie w pobliżu Grobu Pańskiego. Ksiądz Pindziarek pochowany został na cmentarzu katolickim na Górze Syjon. Przemowę żałobną nad mogiłą wygłosił konsul generalny w Palestynie dr. Zbyszewski.

—:0:—

Jak Polacy zdobywali niepodległość.

Praca Józefa Stemlera.

Stuletnią rocznicę powstania 1830 roku winniśmy uczcić uświadomieniem szerokich mas o tem, jak wielkim wysiłkiem pracy, ofiar i nieszczęść zostało odzyskane na nowo Polskie Państwo. Nie tylko więc dzieje i losy powstania listopadowego lecz całokształt walk i zabiegów polskich w ciągu 123 lat niewoli politycznej winien być przedmiotem referatów, wykładów, odczytów i pogadanek wygłaszanych w tym roku w szkołach, domach oświatowych i wszelakich organizacjach, związkach i instytucjach społecznych.

Aby tę akcję ułatwić, Biblioteka ilustrowanych wykładów oświatowych (Warszawa, ul. Krakowskie-Przedmieście 7 m. 4) wydała pracę Józefa Stemlera p. t. „Jak Polacy zdobywali niepodległość", zawierającą myśli i materiały do przemówień na powyższe tematy i zebrała najcelniejsze obrazy do ilustrowania tych przemówień. Latarń i przezroczy dostarcza Przezroczarnia Polskiej Macierzy Szkolnej (Krakowskie-Przedmieście 7).

——:o:——

Powrót wojewody Jaszczołta

z Warszawy.

Łódź, 20. 6. W dniu dzisiejszym powrócił z Warszawy, gdzie bawił w sprawach urzędowych wojewoda łódzki p. Władysław Jaszczołt.

200 wierszy przy likierze.

„Nieśmiertelność“ pani Luizy Colet.

Prawdziwa czy też zmyślona anegdotka cieszy się obecnie powodzeniem w Paryżu. Rozpisuje się o niej prasa paryska. Sprawa dotyczy rzekomej poetki bolszewickiej Anuszki, która przedstawiwszy jako swoje wiersze Puszkina zdobyła literacką nagrodę Akademji w Moskwie. Oczywiście żaden z „akademików“ nie poznał się na plagjacie.

Jako przykład, że nic nowego niema pod słońcem, prasa paryska, nawiązując do powyższego przypomina, o podobnem wydarzeniu z przed 80 lat, a o którem również wspomina dowcipnie w swych pamiętnikach Anatole France. Bohaterką wydarzenia była znana w swych czasach literatka Luiza Colet. Pani ta cieszyła się wielką przyjaźnią Wiktora Cousina i kilku innych, najsłynniejszych akademików.

Gdy Akademja ogłosiła konkurs literacko - poetycki, Luiza Colet wyraziła zamiar wzięcia w nim udziału. Brakowało jej jednej rzeczy — jakiegokolwiekbądź własnego utworu poetyckiego .Pochłonięta życiem towarzyskiem, młoda adeptka spostrzegła w przeddzień konkursu, że nie napisała jeszcze ani jednego wiersza. Wieczorem dnia poprzedzającego zamknięcie konkursu bawili u niej w domu, między innymi, Flaubert i Bouilhet. Po obiedzie poprosiła ich do swego gabinetu i pokazując im papierosy, likier i dwa wygodne fotele, powedziała: Moi drodzy— musicie uratować mi życie .Bądźcie uprzejmi i do godz. 12 w nocy napiszcie mi około 200 wierszy o nieśmiertelności, taki bowiem jest temat jutrzejszego konkursu.

Następnie zamknęła na klucz drzwi swej pracowni i wróciła do reszty towarzystwa.

Przyjaciele wzięli się... do picia likieru i palenia papierosów. Około godz .11 Bouilhet przypomina Flaubertowi o „Nieśmiertelności“. „Cicho bądź — odpowiada Flaubert i zabiera się ponownie do butelki. Kilka minut przed 12 Bouilhet błaga przyjaciela, aby wreszcie przypomniał sobie o „Nieśmiertelności“. Flaubert wzdryga się — wreszcie otwiera bibljotekę, chwyta za tom wierszy Lamartina, otwiera go i mówi do Bouilheta: „Pisz!“ I tak bez wytchnienia dyktuje mu 200 wierszy z „Harmonji“. Gdy skończył — kazał mu dodać tytuł „Nieśmiertelność“ i odłożył książkę do szafy.

W tej właśnie chwili weszła do pokoju Luiza Colet „Skończyliście moi zbawcy najmilsi?“ Naturalnie — oto utwór! Luiza przedstawiła poemat na konkursie, otrzymała sowitą nagrodę i w ten sposób wydrukowano wiersze Lamartina jako dzieło Luizy Colet. Akademicy byli zachwyceni „talentem laureatki“ — żaden z nich bowiem nie czytał wierszy wielkiego francuskiego poety.

Radosne rżenie konia w dzielnicy apaszów.

Szkapa w roli detektywa.

Policja w sławnem przemysłowem mieście hiszpańskiem Barcelonie, jest bardzo inteligentna. Liczy się nietylko z psychologją ludzi, ale nawet z psychologją zwierząt, a nie jej to wina, że przy tej sposobności czasem się myli.

Otóż w tych dniach zdarzyło się, że jacyś złodzieje ograbili w biały dzień

jeden ze sklepów.

Wywieźli towar na wozie, zaprzężonym w jednego konia i tak zręcznie zniknęli, że zdołano schwytać tylko konia z wozem.

Nie było żadnego śladu kto kradzież popełnił, a poszukiwania były bardzo utrudnione, gdy nagle komendantowi policji przyszło na myśl, ażeby zawierzyć bystrości konia i jego przywiązaniu do swojej stajni.

Wyprzągnięto więc szkapę, puszczono ją wolno, a policyjni agenci z brauningami w kieszeni, szli

trop w trop za nią.

Mądry widocznie koń ruszył odrazu z miejsca, nie błąkając się wcale. Skręcił na lewo, potem na prawo i ku radości policjantów, skierował odrazu do dzielnicy apaszów. Nagle wszedł w otwartą bramę i stanął rżąc radośnie.

Policjanci, z właściwą sobie bystrością, odrazu wpadli na myśl, że natrafili na zniazdo złodziejskie i dobywszy brauningów, czekali, kto się po konia zgłosi.

Aż oto na rżenie szkapy wyszedł zaspany jakiś biedak który ujrzawszy konia, zarzucił mu ręce na szyję i zaczął go całować, jak dawno niewidzianego przyjaciela.

— W imieniu prawa,

ręce do góry!

zawołali policjnaci, a biedak z podniesionemi ku niebu dłońmi, zaczął się tłumaczyć, że to jego własna szkapa, którą mu ktoś przed paru dniami ukradł...

Policjanci więc nie pomylili się w swojej ufności co do sprytu konia, ale koń ten, mimo woli, wodził ich za nos po mieście, podczas gdy złodzieje mieli czas do ucieczki i do zatarcia śladów.

—:o:—

Niewłaściwe postępowanie maszynisty.

Wygrany proces Karkoszek.

Odpowiedzialność kolei za iskrę z lokomotywy.

Zagadnienie odpowiedzialności funkcjonarjuszów państwowych za szkody zdziałane przez nich osobom prywatnym jest jedną z ciekawszych kwestyj cywilnych.

Prokuratorja generalna jako zastępca interesów skarbu państwa usiłuje z reguły sprowadzić odpowiedzialność tę do minimalnych granic.

A tymczasem w myśl kodeksu cywilnego, który stanowi iż chlebodawca winien pokrywać szkody wynikłe wskutek działania jego pracowników, również i państwo musi płacić odszkodowanie w wypadkach gdy urzędnik na służbie przyczyni obywatelowi szkodę lub gdy obywatel zostaje poszkodowany przez działalność przedsiębiorstwa państwowego.

Do rzędu takich spraw należy proces wytoczony przeciw ministerstwu kolei żelaznych przez mieszkańców osady Karkoszki

pod Radomskiem.

która spłonęła od iskier parowozu.

Karkoszki rozpościerają się wzdłuż toru kolejowego oddzielonego od poszczególnych zabudowań tak zwanym pasem ochronnym, t. j, terenem okopanym na krańcach. Któregoś dnia pociąg osobowy zasypał całą osadę deszczem iskier, powodując jednocześnie wybuch pożaru w dwu miejscach. Ogień rozszerzył się szybko i stracił 10 gospodarstw z zabudowaniami mieszkalnemi, oborami, śpichrzami itd. Pożar ten pochłonął wiele ofiar w żywym inwentarzu, a nawet ofiary w ludziach i był dla Karkoszek wielką tragedją.

Jeden z poszkodowanych mieszkańców, Walenty Krawczyk, któremu spłonęły zabudowania gospodarcze i młyn wodny, wystąpił na drogę sądową wnosząc o odszkodowanie w wysokości 20 tysięcy złotych. Prokuratorja generalna dowodziła, że kolej nie może być odpowiedzialna za nieszczęście, gdyż jeden z budynków powoda znajdował się w odległości 40 metrów od toru podczas gdy prawo nakazuje by odległość ta wynosiła 42 metry.

Przedstawiciel powództwa powołał świadków na dowód, iż w normalnych warunkach nie doszłoby do wypadku, w danym razie jednak przyczyną nieszczęścia była karygodna lekkomyślność maszynisty, gdyż „rusztował“ on parowóz w chwili gdy przejeżdżał koło zabudowań. Rusztowanie takie polega na poruszaniu paleniska, co powoduje wybuch iskier.

Świadkowie stwierdzili, że snopy iskier wydobywały się istotnie nie jak zwykle z komina, lecz z pod parowozu, przyczem iskry były tak duże i żarzące, że poparzyły pewnego idącego obok toru człowieka.

Wina zatem maszynisty nie ulega kwestji, gdyż rusztować wolno mu tylko w czystem polu, lub w depot parowozowem. Zatem jeśliby nawet spalony dom znajdował się o 2 metry za blisko, to jednak przyczyną pożaru było nie owe dwa metry, lecz niewłaściwe postępowanie maszynisty.

Sąd uznał, że za powodujący straty błąd kolejarza państwo winno odpowiadać materjalnie i zasądził na rzecz powoda całkowite powództwo wraz z procentami prawnemi oraz kosztami procesu.

Berlin — Buenos Ayres przesyłają sobie

drogą telegraficzną obrazy.

Od dnia dzisiejszego każdy człowiek znajdujący się w Berlinie, może, jeżeli ma do tego ochotę i trohę zbywających pieniędzy, wysłać drogą transradjową jaki chce obraz

do Argentyny.

Zakochani mogą sobie przesyłać własne fotografje, firmy mogą „telegrafować" zdjęcia proponowanego towaru, a co najważniejsza policja kryminalna może telegrafować odciski palców swoich „klientów".

Znowu epokowy wynalazek! Wysyłać można ową drogą radjową tylko czarno - białe wizerunki na specjalnie przepisanym odpowiednio cienkim papierze, przyczem wizerunek nie może być większy, niż 9.3 na 18 cm.

Taka „depesza" nie jest narazie **rzeczą tanią.**

Centymetr kwadratowy kosztuje trochę więcej, niż markę niemiecką (tj. prawie 3 złote) najmniejsza opłata za całość musi wynosić

koło 300 złotych,

za które można wysłać 100 cm. kwadratowych fotografji.

Wysłanie telegraficznej fotografji z Europy do Ameryki Południowej jest więc narazie przyjemnością równie niezwykłą, jak drogą.

Laski z alkoholem.

Incydent na dworcu.

Rzecz dzieje się na peronie kolejowym w Denver, po którym spaceruje w oczekiwaniu na odejście pociągu jakiś jegomość. W pewnej chwili jakaś starsza niewiasta objuczona jak dromader całą masą najrozmaitszych

pakunków i walizek,

potrąca go jedną z nich w tak przykry sposób, że staje się to powodem kłótni pomiędzy temi osobami.

Gentleman jest rozwścieczony dama również i oto nagle chwyta ona za rączkę grubej lachy, którą ma w ręku i poczyna kijem tym okładać swego przeciwnika. Ten wyrywa z rąk rozjuszonej megiery jej straszliwą broń i łamie ją o kolano.

Oblicze damy staje się białe jak kreda, albowiem z obu końców przełamanej laski poczyna się **sączyć likier.**

Jegomość orjentuje się w sytuacji przytyka kij do ust i poczyna łykać wspaniały płyn, a pod wpływem nagle rozbudzonej galanterji wręcza damie drugą połowę tak smakowitego kija.

Podobne laski od czasu wprowadzenia prohibicji w Ameryce mają tam duże zastosowanie.

——xx——

Strzały podczas uczty.

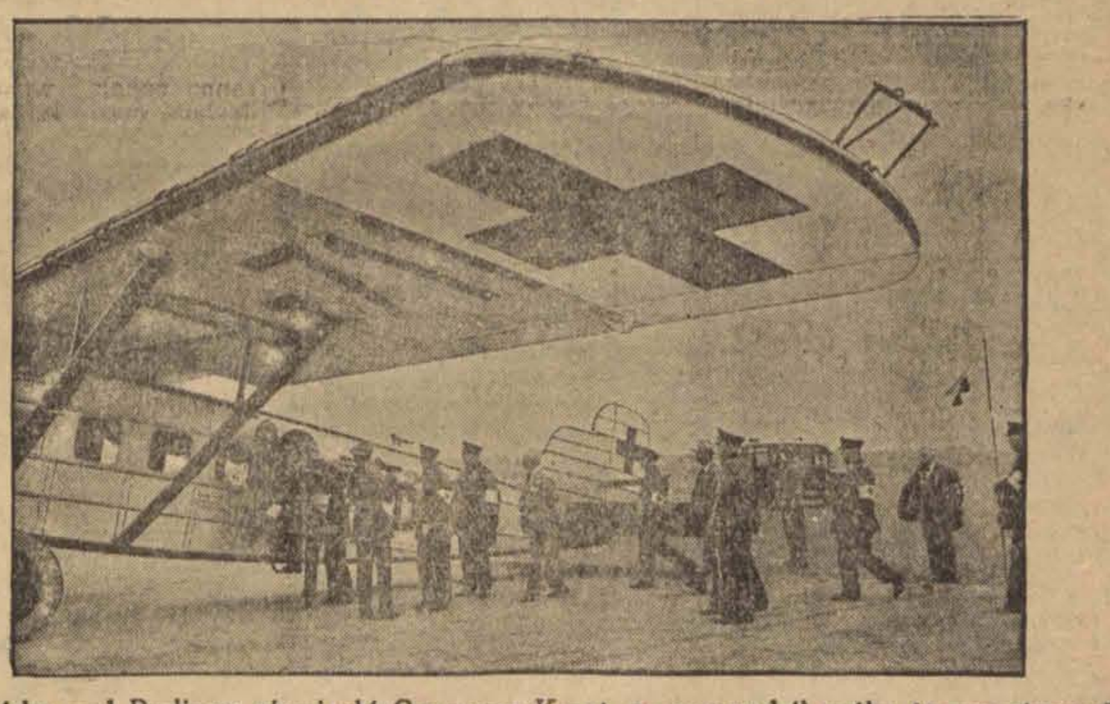
Fantazja bandytów.

Dziwnego rodzaju napad bandycki został wykonany na pierwszorzędny pensjonat w miejscowości klimatycznej, Fox Lake, koło Chicago. Goście zasiedli właśnie do obiadu, gdy nagle rozległy się salwy z karabinów maszynowych i szyby sali jadalnej posypały się z

brzękiem na podłogę.

Jednocześnie kilku gości zwaliło się z jękiem z krzeseł, reszta uciekła przerażona. Z trafionych trzej mężczyźni zmarli natychmiast, jeden mężczyzna i kobieta walczą ze śmiercią. Jak się okazało, strzelali bandyci z karabinów maszynowych, zmontowanych na aucie, w którem podkradli się niespostrzeżenie pod hotel. Najciekawsze jest to, że nikt się nie domyśla nawet powodu tej śmiertelnej strzelaniny.

Samoloty Czerwonego Krzyża.



Na lotnisku pod Berlinem niemiecki Czerwony Krzyż przeprowadził próbę transportowania rannych i chorych samolotami. Próby te wypadły nader pomyślnie. (H)

A.E DINGLE (44

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



Ale jego samotność wnet gwałtownie została przerwana i Jim zamarł na chwilę z otwartemi ustami. Skała poza nim wydała ostry odgłos, coś otarło się o jego ramię i krótka zakończona żelaznem ostrzem strzała, upadła mu wpoprzek na nogi. Siedział spokojnie, nawet nie poruszając rękoma. Oczy jego wprawdzie nie odkryły niczego, ale zato uszom udało się pochwycić bardzo nieznaczny szmer wśród zarośli, odmienny od szmeru, spowodowanego bryzą

Gurney poderwał się z miejsca, rozmachnął się do potężnego skoku i wylądował na przeciwległym brzegu strumienia. Zagłębił się w gęstwinę. Mała bronzowa postać przemknęła się poprzez podszycie. Dopędził ją kilkunastoma olbrzymiemi krokami i, rzucając się naprzód, przycisnął do piersi dygoczącego ze strachu bronzowego człowieka, którego błyszczące oczy patrzyły na niego niewolniczo i z lękiem.

— Co to znaczy? — zapytał Jim, odwracając nieboraka i potrząsając nim bynajmniej nie delikatnie. — Za co chciałeś mnie nadziać na rożen, co?

Krajowiec milczał, ale drżał na całym ciele. Gurney spojrzał zbliska w jego twarz, szukając w niej motywu morderstwa. Była to raczej twarz ofiary gotowej na każde cierpienie, niż twarz mordercy.

— Ty szatanku — szepnął Jim, odsuwając się od swego jeńca i patrząc na niego z mniejszym już gniewem. — Założę się, że nie strzelałeś do mnie z własnej woli.

Dzikus leżał teraz na ziemi, oczekując w milczeniu kary. Gurney wprędce powziął postanowienie. Podniósł człowieka z twarzy, zaniósł do wielkiej skały i usadowił go w miejscu przerwanego posiłku. Lęk krajowca zamienił się w nieopisane zdziwienie, gdy Jim podał mu nieco suchara i mięsa.

Jak świeżo schwytane dzikie zwierzę nie chciał jeść, chociaż był najwidoczniej głodny. Gurney posilił się, pozornie nie zwracając na krajowca uwagi. Potem rozpoczął badanie. Napróżno próbował z każdej beczki; dopiero jedna z przypadkowych jego uwag wywołała wyraz szczerego zdziwienia i nieśmiałej ufności w piwnych naiwnych oczach.

— Johnny, może ty myślisz, że ja jestem taki sam zły człowiek, jak ci tam na górze. To nieprawda. Ja chcę schwytać tych ludzi. Musisz mi wszystko powiedzieć.

Bronzowy człowieczek stopniowo przestał dygotać i w pewnej chwili podniósł nawet jadło do samych ust. A przez cały czas jego łagodne oczy patrzyły z niemym podziwem na białego człowieka. Gurney przemawiał w dalszym ciągu uspokajająco, jedząc bez przerwy. Nagle zauważył, że krajowiec zabrał się żarłocznie do jedzenia. Przeczekał kilka minut, spodziewając się wreszcie coś usłyszeć.

— Ty nie kłamać?... szepnął krajowiec łamanym językiem.

— Nie kłamać synku. Ja chcę złapać tych złych ludzi. A teraz powiedz mi, dlaczego strzelałeś do mnie. Nic ci złego nie zrobię.

— Ja myśleć, że ty z tych bardzo złych ludziów. Ja czekać dużo, dużo dni, żeby jednego zobaczyć sama.

— Domyślałem się tego — potwierdził Jim i pochylił się nad jeńcem z przyjaznym, zachęcającym uśmiechem. — Ale w takim razie jesteś przyjacielem. Powiedz mi teraz, dlaczego ty chcesz zastrzelić tych ludzi. Może będę mógł ci w czem pomóc.

— Oni zła, bardzo zła — krajowiec kiwał posępnie głową. W bronzowych jego oczach czaił się wyraz srogości. — Cały czas kraść naszych i zabierać daleko, daleko na łodziach. Tam nurkować poszukać perły. Wiele rekinów. Mało wracać. I cały czas kraść nasze kobiety. Prowadzić w góry, bić i przychodzić znowu. Teraz tylko bardzo stare kobiety żyć w naszej wsi. I oni kraść nasze banany i złapać nasze kajaki i nas bić kijmi — patrz!

Zerwał się, odwrócił i pokazał Gurney'owi grzbiet cały w bliznach i szramach sinoczerwonych, od karku do pasa.

ROZDZIAŁ XIV.

Jim ruszył ponownie w drogę, dążą pośpiesznie, by nie stracić z oczu bronzowej postaci, która mknęła przed nim szybko, wskazując mu ukrytą i niebezpieczną perć, wiodącą poprzez grzbiet górski. Nie było tam ani roślinności, ani wilgoci, ani nawet mchu, ani śladów ludzkiej obecności.

Przed oczami Jima ciągle poruszały się okrutnie poranione plecy i lędźwie krajowca. Gurney mógł tylko dziękować swej szczęśliwej gwieździe za to, że może właśnie namiętna żądza zemsty, która popchnęła krajowca do podstępnego strzału, uczyniła strzał ten niepewnym. Nie żywił też urazy do dzikusa za podstęp, chociaż mało brakowało, a byłby zapłacił życiem obcy rachunek.

Niebawem zaczął oddychać ciężko i z wysiłkiem i jął z utęsknieniem wyglądać zakrętu na ścieżce, który odsłoniłby mu koniec podróży. Wokoło leżały porozrzucane jałowe odwieczne szczątki wulkaniczne.

D. c. n.

Nowa garderoba oszusta.

Lekkim sposobem sprawił sobie 6 ubrań.

Ze Lwowa donoszą:

Po południu wszedł do sklepu Berty Laufer na pl. Halickim jegomość bardzo elegancko ubrany. Opowiadał p. Lauferowej, że przyjeżdża wprost z Paryża i jest sekretarzem francuskiego właściciela kopalni w Borysławiu. Udało mu się pozyskać zaufanie p. Lauferowej, u której zamówił

6 ubrań męskich

i 4 raglany dla urzędników właściciel kopalni.

Następnego dnia przyjechał do sklepu i kazał zapakować wszystkie te rzeczy do kosza który przywiózł ze sobą. Rzeczy zostawił w sklepie i oświadczył, że później przyjedzie razem z dyrektorem. Przyjechał jednak również tym razem bez dyrektora. Oświadczył p. Lauferowej, że dyrektor jest na dworcu głównym i poprosił p. Lauferową by razem z nim pojechała na dworzec samochodem. Lauferowa zgodziła się, a kosz z ubraniami wzięło auto. Gdy przyjechali na dworzec rzekomego dyrektora tam nie było, wobec czego pan „sekretarz" oświadczył p. Lauferowej, że najlepiej będzie oddać kosz z ubraniami do przechowalni kolejowej. Pan „sekretarz" sam zapłacił za garderobę i tak zręcznie manipulował, że dał p. Lauferowej inny kwit bagażowy już

poprzednio przygotowany,

podczas gdy sam zachował kwit obecnie wydany. P. Lauferowa wróciła następnie z „sekretarzem" do miasta. Koło kawiarni wiedeńskiej znikł jednak nieznany jegomość. P. Lauferowej wszystko wydało się podejrzane, pojechała zatem na dworzec i odebrała kosz z garderobą. Gdy rozpakowano w sklepie kosz okazało się, że nie było ubrań, tylko kamienie i ziemia.

Stwierdzono, że oszust oddał przedtem do przechowalni kolejowej inny kosz zupełnie podobny do drugiego.

——xx——

Ranny wieśniak zabił swego oprawcę.

Trzy śmiertelne strzały.

Z Wąbrzeźna donoszą:

W Kiełpiniach zaszedł wypadek zabójstwa.

Nieznkiś Wietrzyński Alfons, lat 22, z Ostrowitego, urodzony w powiecie rypińskim, podczas sprzeczki z 25 letnim Chlebowskim Marianem z Kiełpin, uderzył tegoż ostatniego dłutem, w okolice serca.

Chlebowski krzyknął z bólu i wyciągnął rewolwer „Nagan" i oddał do Wietrzyńskiego 3 strzały, które były śmiertelne. Wietrzyński po przejściu 5 kroków padł na ziemię i skonał.

Zraniony Chlebowski przesłuchany został pod przysięgą przez naczelnika sądu z Kowalewa.

Jak się okazało, zabity Wietrzyński zranił w czasie bójki również niejakiego Stanisława Nietupalskiego z Kiełpin.

——:o:——

KRATECZKI.

KĄPIEL W BECZCE.

Nieudana wyprawa.

„Pracowstręt" jest zjawiskiem bardzo powszechnem i bardzo zrozumiałem, gdyż komu się chce pracować, zwłaszcza latem, w upalny dzień czerwcowy, gdy jedyną funkcją wykonywaną z przyjemnością jest jedzenie lodów i picie sodowej wody z cytrynowym sokiem. Praca jest zaś o tyle funkcją niemiłą, że bywa zazwycz źle popłatną i stoi w jaskrawej sprzeczności z przysłowiem „praca wzbogaca".

„Pracowstręt" popchnął ludzi do złodziejstwa, które zresztą wcale nie jest mniejszą pracą, niż wiele innych, ma zaś te tylko zaletę, że wykonywać ją można w miarę ochoty własnej, a nie ochoty pracodawcy. Złodziejstwo jak wszystko na tym świecie, dzieli się na małe i wielkie, z tą może jedynie różnicą, że wielkie złodziejstwo nie nazywa się złodziejstwem.

Dzisiaj jednak zajmiemy się małem złodziejem, który miał przykrą przygodę, gdyż poprzez wodę dostał się do kryminału.

ZAROBKI ZYGMUSIA.

Zygmunt Korytkowski ma lat 25, mieszka przy ulicy Kielma i nie kwapi się do pracy. Ponieważ jednak każdy, nawet Korytkowski, chcąc żyć, musi jeść i jako tako ubrać się przeto Zygmuś wynalazł sobie sposób zarobkowy niezbyt zresztą osobliwy, a mianowicie kradł bieliznę. Część tej bielizny zatrzymywał zwykle dla siebie, jako, że ciało trza przyodziać, resztę zaś sprzedawał po cenach konkurencyjnych amatorom taniego kupna, za uzyskane zaś pieniądze miał kawałek suchego chleba z kiełbasą i „kielonek" wódki.

1 kwietnia r. b. Zygmuś upatrzył sobie dla własnych celów zaciszny stryszek w jednym z domów przy ulicy Brzezińskiej. Wieczorkiem tedy zakradł się na podwórze, gdzie w spokoju przeczekał, aż mieszkańcy zasną, zaś przed samą północą zakradł się na strych, by przystąpić do roboty.

NIEMIŁA KĄPIEL.

Praca Zygmusia uwieńczona zostałaby zapewne pomyślnym skutkiem, gdyby nie lekki sen Michaliny Rybak, która usłyszała dobywające się ze strychu szmery i szelesty i zbudziła swego męża, by iść z nim razem na strych. Zygmuś w międzyczasie zdołał już schować parę sztuk co przedniejszej bielizny, gdy spłoszyły go kroki Rybaków. Zygmuś zaczął uciekać, i byłby uciekł, gdyby nie skoczył przypadkiem do beczki z wodą. W tej mokrej sytuacji schwytali go małżonkowie, zawezwali policję i t. d. i t. d.

Onegdaj sędzia Bourdo skazał Zygmunta Korytkowskiego na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

——xx——

Kałuża krwi na podłodze.

Zbrodnia właściciela mieszkania.

Łódź, dn. 19 czerwca. Przy ul. Franciszkańskiej nr. 66 zamieszkiwała wraz ze swym kochankiem Janem Olszewskim — Anna Kozłowska.

W swoim czasie Kozłowska znajdując się w ciężkiem położeniu materjalnem odnajęła jeden ze swych pokojów sublokatorowi Stanisławowi Nawrockiemu.

Sublokator z początku opłacał komorne — później nietylko że nie regulował komornego, ale, jeśli mu zwracano na to uwagę — urządzał

niesłychane awantury.

Któregoś dnia Kozłowska z Olszewskim poszli do kina. Gdy wrócili późno do domu — w pokoju Nawrockiego zastali licznych gości obficie raczących się wódką.

— Za komorne nie płacisz, a na wódkę masz! — zawołał od progu oburzony na sublokatora — Olszewski. Nawrocki chciał odpowiedzieć, lecz Olszewski w tej chwili wyciągnąwszy z kieszeni brzytwę rzucił się na niego. Powalił go na ziemię, a przytłoczywszy do ziemi kilkakrotnie poderżnął mu gardło. Z szyi obficie bluznęła krew —

zalewając podłogę.

Zawezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził niezbyt głębokie rany i odwiózł go do szpitala.

W międzyczasie Olszewski wybiegł z mieszkania i udał się do III-go komisarjatu policji, gdzie zameldował:

— Zamordowałem człowieka — aresztujcie mnie.

Wczoraj zasiadł on na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Po zbadaniu świadków i przemowie prokuratora i obrony — sąd skazał Jana Olszewskiego na 4 miesiące więzienia.

Złodziejka na posadzie.

Ujęcie niebezpiecznej oszustki.

Z Bydgoszczy donoszą:

Od pewnego czasu grasowała po różnych miastach sprytna i niebezpieczna oszustka i włamywaczka, która angażowała się do zamożniejszych domów w charakterze

damy do towarzystwa,

podając się przytem raz za Marję Fiala Rünghofer, to znów za Marję Hawelka, właścicielkę ziemską, lub też za Marję Burda. Oszustka była w zmowie z włamywaczami i przyjmowała posady jedynie dlatego, aby przejrzeć dokładnie mieszkania, poczem w nocy naprowadzała włamywaczy i wspólnie z nimi okradała swych pracodawców. Udawało się jej to do czasu, aż wreszcie została pochwycona przez policję.

Twierdzi w swych zeznaniach, że nazywa się Bożena Burda, liczy lat 30, i jest z zawodu

kucharka,

jednak faktycznej identyczność jej stwierdzić nie można.

——xx——

Jeszcze jedna przestroga.

Ugotowane dziecko.

Z Poznania donoszą:

Częste pozostawianie dzieci bez opieki przyczynia się do nieszczęśliwych wypadków i fatalnych następstw. Wypadków takich wydarza się coraz więcej w ostatnich czasach.

Otóż u kupca Iwańskiego pozostawiła służąca dzieci w wieku od 1 — 3 lat w kuchni bez opieki. Na blasze stał czajnik z warzącą wodą. 3-letni chłopiec podszedł do pieca, przyczem

sięgnął po czajnik.

W pewnym momencie war wylał się na chłopca.

Skutki były fatalne. Przestraszony chłopiec doznał ciężkiego poparzenia nóg i wśród ciężkich męczarni zmarł w cztery dni po tragicznym wypadku.

Okropne to nieszczęście niech będzie przestrogą dla tych, którzy mają obowiązki opiekowania się dziećmi.

——xx——

Stać bo strzelę!

Nadobna Ita posiedzi roczek w więzieniu.

Z Piotrkowa donoszą:

W dniu 7-go marca 1930 roku godz. 18 grupa osób, około 100 ludzi, zgromadziła się u zbiegu ulic Krakowskiej i Jagiellońskiej, i podążając ulicą Jagiellońską, wznosiła okrzyki: „Precz z rządem Piłsudskiego", „Niech żyje rewolucja"! „Niech żyje komunizm polski", „Niech żyje Rosja sowiecka"! W czasie wznoszenia tych okrzyków nieujawnieni sprawcy, pochodzący z grupy demonstrantów, zarzucili na druty przewodów elektrycznych

transparent,

na którym widniała pięcioramienna gwiazda oraz napisy: „Precz z wojną od ZSSR", „Niech żyje sojusz robotników, chłopów i żołnierzy", „Niech żyje KPP. i ZMK."

W czasie tej demonstracji zjawił się, zawezwany przez syna swego jeden z posterunkowych policji, który z rewolwerem w ręku, wezwał obecnych do zatrzymania się z okrzykiem: „Stać, bo strzelę"! co odniosło ten skutek że demonstranci rozbiegli się momentalnie w różnych kierunkach, przyczem część ich uciekła przez najbliższy ogród.

Wśród uciekających przez ogród jedną z ostatnich była kobieta, którą dogonili i pochwycili przygodni świadkowie. Kobieta ta, którą, jak się okazało, była Ita Wajngartenówna, została zatrzymana przez władze policyjne. Według zeznań naocznych świadków wznosiła ona wszelakiego rodzaju okrzyki „preczowe i niechżyjowe".

Wczorajsza rozprawa sądowa dała wyniki, które potwierdziły opisane powyżej zajście, wskutek czego Sąd Okręgowy skazał nadobną Itę na jeden rok ciężkiego więzienia, zaliczając na poczet tej kary tymczasowe zatrzymanie od 8 marca 1930 roku.

Dwie ofiary szybkiej jazdy.

Katastrofa motocyklowa porucznika.

Z Bydgoszczy donoszą:

Zdarzył się na szosie Bydgoszcz — Prądy nieszczęśliwy pełen grozy wypadek motocyklowy. Mianowicie wymienioną szosą jechał w stronę Bydgoszczy

na motocyklu

porucznik Centralnej Szkoły Pilotów p. Grzybowski, któremu towarzyszyła panna K. siedząc w tak zwanej przyczepce t. j. wózku, doczepionego do motocyklu. W pewnem miejscu, na skręcie szosy, porucznik G. jadąc w szybkiem tempie, nie zapanował w porę nad kierownicą i całą siłą zawadził przyczepką, w której siedziała p. K. o przydrożne drzewo. Skutek tego był straszny; bowiem p. K. uderzając głową o drzewo, spadła z wózka na ziemię zalana krwią, tracąc przytem przytomność. Spadł również por. G., który doznał

lżejszych okaleczeń.

Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło obydwie ofiary do szpitala miejskiego, skąd po opatrzeniu ran, p. K odstawiona została do szpitala św. Florjana, w stanie bardzo ciężkim grożącym poważnem niebezpieczeństwem jej życiu, zaś por. Grzybowski mógł o własnych siłach

udać się do domu.

——xx——

Wrogowie zieleni.

Brudy na skwerkach.

Łódź, 20 czerwca. Uboga w zieloność Łódź nie potrafi, uszanować trawników i zieleńców miejskich.

Mieszkańcy, jakkolwiek sami w znacznej mierze ponoszą koszta utrzymywania parków i zieleńców — niszczą je, tratując i obrzucając odpadkami, zwłaszcza w dzielnicy staromiejskiej, gdzie niezadługo śladu nie pozostanie

po skwerach.

Uważamy za stosowne zwrócić się do mieszkańców z apelem, aby nietylko nie niszczyli zieleńców, promenad czy skwerów, ale pielęgnowali je i karcili tych, którzy występują poza ramy humanitaryzmu.

Papiery, niedopałki, ogryzki itp. należy wrzucać do koszy, specjalnie na ten cel przeznaczonych.

Co zauważył Szczur?

Krwawe wesele.

Z Piotrkowa donoszą:

W dniu 28 października 1928 roku we wsi Sadykierz gminy Rzeczyca, pow. Rawskiego, odbywało się wesele Józefa Wójciaka, w którem jako „drużba" brał udział jego brat stryjeczny — Ignacy Wójciak. W czasie powrotu od ślubu Franciszek Szczur, jeden z uczestników wesela, zauważył, że Ignacy Wójciak posiada rewolwer, z którego wystrzelił

kilka razy na „wiwat".

Wesele odbywało się wieczorem w mieszkaniu ojca nowożeńca. Przez okno przyglądali się tańcom Michał Sobolewski, Jan Sobolewski i inni żądni wrażeń. Około północy Ignacy Wójciak wracając z podwórza do izby podszedł do Michała Sobolewskiego i zaświecił mu w oczy latarką elektryczną. Wskutek tego powstała między nimi sprzeczka a wówczas Ignacy Wójciak odszedł na odległość 4 — 5 kroków w kierunku sieni, oświecił ponownie latarką Michała Sobolewskiego i mówiąc: „cze kaj dziadu, ja ciebie nauczę — wystrzelił dwa razy z rewolweru do niego. Jedna z kul chybiła, druga zaś trafiła Sobolewskiego w głowę, lecz rana zadana

nie okazała się śmiertelna.

Ostatnio Wójciak stanął przed kratkami sądowemi w charakterze oskarżonego w zamiarze pozbawienia życia Michała Sobolewskiego.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Rawie Maz. skazał pięknie zapowiadającego się 20-letniego młodzieńca na dwa lata więzienia, uznając, że tenże działał pod wpływem silnego wzruszenia duchowego.

J. H. ROSNY (starszy).

Zamordowany morderca.

—:0:—

— Nie wierzę w sprawiedliwość bezwzględną, — rzekł sędzia Karol Isterbeque, — za wielu bowiem łotrów bezkarnie spaceruje po świecie... Niekiedy jednak zdarzają się fakty, napozór ułożone tak, jak bajki z morałem.

We wsi Vendremonts mieszkał rolnik, którego interesa wzięły obrót fatalny. Był przybity długami, a jego hipoteki były obciążone ponad wartość ziemi.

Dla wydobycia się z tej matni potrzeba było conajmniej dwieście pięćdziesiąt tysięcy franków.

Nie widział żadnego sposobu dla uczciwego zdobycia tak pokaźnej sumy, chyba drogą spadku lub wygranej na loterji.

Był to jeden z tych ludzi, którzy zachowali umysłowość naszych przodków z odległych czasów, gdy nie było żadnych praw, gdy znano jedynie surowych bogów, których przebłagiwano ofiarami, darami i magicznemi zaklęciami.

Jest pomiędzy nami takich ludzi więcej, niż przypuszczamy. Bywają wśród nich jednostki bardzo inteligentne. Ci, co dwadzieścia tysięcy lat temu, rzeźbić umieli mamutów, koni lub jeleni, napewno nie byli głupi...

Inteligencja ludzka trwa oddawna, lecz moralność datuje się od kilku stuleci zaledwie; Rzymianie, naród, który rządził się skądinąd mądrze, byli w gruncie rzeczy bestjami, które tylko prawa utrzymać mogły w karbach.

— Nie zawsze, coprawda, — mruknął sędzia hipoteczny.

Sędzia ciągnął dalej:

— Mój bohater, Jacques Leburqui, postanowił, po dojrzałym namyśle, zamordować swego sąsiada, starego skąpca, posiadającego wielkie pieniądze.

Rozważywszy swój plan, przystąpił do wykonania go pewnej nocy, gdy jedyny sługa starego dusigrosza był na urlopie.

Drzwi wejściowe i okiennice były zanadto solidne, by rozbić je było można bez hałasu i, zresztą, zajęłoby to za wiele czasu. Wdrapał się na dach, gdzie znajdowała się lukarna, której nie zabezpieczono tak dobrze, jak inne okna i tędy przedostał się na strych domu. Ze strychu zeszedł na piętro. Drzwi do pokoju starca były równie mało obwarowane, jak i okienko w dachu.

Jacques Leburqui otworzył je bez zbytniego wysiłku...

W pokoju panował mrok głęboki. Aby zorjentować się, Leburqui posiłkować się musiał małą, ślepą latarką. W słabem jej świetle ujrzał starca, który zerwał się na łóżku, a następnie znieruchomiał z trwogi. Chciał krzyknąć, lecz głos jego uwiązł mu w krtani.

Gdy morderca znalazł się przy łóżku, starzec, złożywszy ręce, jęknął błagalnym głosem:

— Nie zabijaj mnie... nie zabijaj... dam ci...

Lecz Leburqui już zagłębił mu nóż w gardle i krew trysnęła jak przy rzezi.

* * *

Ani sędzia śledczy, ani policja nie znaleźli śladów, które nasunąć im mogły podejrzenie na Leburqui.

Nikt go nie oskarżył. Czyny jego były zawsze normalne. Ludność tej połaci kraju była nadto egoistycznego i twardego usposobienia, by zarzucać mu zbytnią surowość charakteru. Niczem napozór nie odróżniał się od innych ludzi, a poza tem był ostrożny.

Zbrodnia przyniosła mu znaczne korzyści. Już w sypialni swej ofiary znalazł sześćdziesiąt tysięcy franków. Użył tych pieniędzy przezornie, ograniczając się do spłacenia najważniejszych długów, a i to dopiero wówczas, gdy wezwania sądowe go do tego zmusiły. Zaś długi hipoteczne pozostawił w ciągu lat bez zmian, wobec tego, że go nie gnębiły z chwilą, gdy mógł opłacać procenty.

Ponadto sprzyjało mu szczęście. Przyszły lata dobrych zbiorów. Sprzedał korzystnie kawał ziemi, nowemu właścicielowi majątku...

Wojna również przyniosła mu powodzenie. Dość, że w roku 1927 był bogatym obywatelem ziemskim.

Od chwili przestępstwa upłynęło trzydzieści zgórą lat. Zkolei zestarzał się Leburqui.

Czy kiedykolwiek czuł wyrzuty sumienia? Trudno odgadnąć. Nie zwierzał się nigdy nikomu. Pozostał wierny swym obyczajom i zwyczajom i z wyjątkiem tego, że żył dostatniej, pędził zawsze życie chłopa.

W roku 1927 los odegrał rolę mściciela.

Pewnej nocy Leburqui'ego zbudził silny trzask w pokoju....

Zerwał się na łóżku i nadstawił ucha. Mrok był gęsty, ciężkie żelazne okienice nie przepuszczały światła; czarne chmury zakrywały blask gwiazd...

Znienacka przy świetle latarki ujrzał postać ludzką, zbliżającą się do łóżka.

Leburqui przerażony, wyciągając ręce do zbrodniarza, zawołał błagalnie:

— Litości! Nie zabijaj mnie... Oddam ci, co mam...

Tamten jednak nożem myśliwskim rozpłatał mu gardło...

* * *

— Jakkolwiek okoliczności są odrębne, — zauważył ktoś z obecnych, — przypomina to historję człowieka, który ojca swego wlókł za włosy...

— Tylko, skoro ten Leburqui nigdy nie zwierzał się nikomu,— zauważył rejent, —skądże dowiedziano się, że zabił swego sąsiada?..

— Aa... Jest to jedna z tych zagadek psychologicznych, na które niema wytłumaczenia... Ten skryty, milczący bandyta, który potrafił oprzeć się pokusie ustnej spowiedzi, odczuł potrzebę opisania zbrodni swej ze wszystkiemi szczegółami...

— Skłoniły go do tego wyrzuty sumienia — zaznaczyła pani rejentowa.

—Tak jest, wyrzuty sumienia! — potwierdziła pani de Puygelé... i co do mnie, jestem przekonana, że Opatrzność ukarała winnego.

— Amen! — wygłosił sędzia hipoteczny.

Tł. L. M.

—::x::—

SPORT

Porażka byłego mistrza Polski.

Pogoń lwowska uległa Ł. T. S. G.

Nowe zwycięstwo W. K. S-u.

Gościna Pogoni w Łodzi nie wypadła dla niej pomyślnie bowiem lwowianie utracili dwa punkty niezasłużenie w zawodach z ŁTSG. Wynik remisowy byłby

najsprawiedliwszy.

Zaznaczyć wypada, że decydująca bramka o zwycięstwie Białoczarnych padła ze spalonego a na wyrównanie Pogoni nie starczyło już czasu. Bramke dla gości uzyskał Łagodny, zaś dla miejscowych Herbsreich i Vogt. Sędzia p. Brzęczek nie nadaje się do prowadzenia meczów ligowych.

W zawodach mistrzowskich kl. A WKS zdecydowanie prowadzi i znajduje się ciągle na czele tabeli po zwycięstwie, odniesionem wczoraj nad Turystami.

Wojskowi zasileni Nyklem (dawniej ŁKS) grali skuteczniej niż przeciwnik. Jedyna bramka dnia była dziełem Nykla.

Benjaminek kl. B Bieg pokonał Orkan, ongiś groźny zespół 3:1, przyczem honorowy punkt dla Karolewian uzyskał bramkarz Wojciechowski, który przy stanie 3:0 zamienił pozycje ze środkowym napastnikiem Owczarkiem.

Widzew, który osiągnął swego czasu zwycięstwo nad WKS-em i Turystami w Pabjanicach wywalczył dwa punkty z PTC. Bramki uzyskał dla zwycięzcy Rothe (2), zaś dla miejscowych — Szymański.

W grach sportowych sensacyjnej porażki doznał ŁKS w spotkaniu z Triumfem 20:29 (16:13), do której przyczynił się nie mało sędzia p. Hekiel nie przerywając gry na prośbę kapitana ŁKS, w chwili gdy inny zawodnik zmuszony był

zasznurować pantofelek.

WKS w czwartek walczący uległ ŁTSG 18:32, zaś TUR val coverem pokonał YMCA, która nie stawiła się do gry.

W kl. B w koszykówce męskiej uzyskano następujące wyniki. Zjednoczone — Orle 23:16, Absolwenci — Hakoah 24:2, Geyer — Widzew 30:18, w siatkówce męskiej TUR — YMCA 27:25.

Na meczu hazeny HKS — ŁKS 2:0 była obecna p. Lisowska z Warszawy, kapitan hazeny PZGS w celu wybrania zawodniczek do obozu.

ŁKS pokonał w koszykówkę żeńską IKP 7:4, zaś HKS walczący w 4-kę Kruschender w stosunku 8:2.

Program zawodów głównych dla kobiet w Pabjanicach

Dwudniowy kalendarzyk.

Zamieszczamy szczegółowy program zawodów głównych dla kobiet w Pabjanicach w dn. 21 i 22 b. m.:

KLASA A:

Sobota dn. 21 b. m.: godz. 16 — przedbieg 60 m., 16.15 — skok wdal z miejsca, 16.40 — 100 m. przedbieg; 17 rzut kula 17.30 — 200 m. przedbieg, 18 — 800 m. bieg finał, 18.20 — 4 x 100 sztafeta, 18.35 — skok w wyż z rozbiegiem, 19 — bieg 80 m. z płotkami.

Klasa B: 16.15 — 60 m. przedbieg, 16.40 — skok wdal z miejsca, 17 — 100 m. przedbieg 17.30 — rzut kulą, 18 — 200 m. przedbieg, 18.20 — 800 m. bieg finał, 18.35 — 4 x 100 sztafeta, 19 — skok wwyż z rozbiegiem, 19.20 — 80 m. bieg z płotkami.

Niedziela, dn. 22 b. m. Klasa A: godz. 8.30 — bieg 60 m. finał 8.45 — skok wdal z rozbiegiem 9.15 — bieg 100 m. finał; 9.30 — rzut oszczepem, 10 — bieg 200 m. finał, 10.30 — rzut dyskiem, 11 — 4 x 200 finał.

Klasa B: godz. 8.45 — bieg 60 m. finał, 9.15 — skok wdal z rozbiegiem, 9.30 — bieg 100 m. finał, 10 — rzut oszczepem, 10.30 — bieg 200 m. finał, 11 — rzut dyskiem, sztafeta 4 x 200 finał.

Zawody odbędą się na boisku K. S. „Kruschender".

—:0:—

TABELA KL. A. Ł. Z. P. N.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) WKS	11	18	25: 7
2) Turyści	10	14	32:13
3) ŁKS Ib	9	12	25:10
4) Hakoah	10	11	20:16
5) PTC	11	11	20:24
6) Burza	11	10	18:22
7) Bieg	10	10	13:19
8) Widzew	9	9	14:13
9) ŁTSG Ib	10	9	20:22
10) Orkan	11	8	21:25
11) Union	11	8	16:25
12) Sokół	9	3	15:30

—::x::—

JAK PRZEGRALI CZERWONI?

Rozgrywki ligowe.

Po krótkiej pauzie, spowodowanej meczem międzypaństwowym Austrja — Polska, znowu nastąpiło ożywienie na boiskach całego kraju w rozgrywkach punktowych. Coprawda czwartek był mało interesujący, bo obfitował w trzy tylko spotkania, które dały niezbyt

sensacyjne wyniki.

GARBARNIA — CZARNI 5:2 (1:1).

Pierwsze zwycięstwo Garbarni.

Kraków. Na boisku Garbarni spotkały się z sobą dwie drużyny, które obok Warszawianki znajdują się na szarym końcu tabeli. W tych warunkach walka o punkty miała dla nich doniosłe znaczenie. Więcej sobie zdawała jednak z tego sprawę Garbarnia która zdobyła się na większą

ofiarność i ambicję

od swego przeciwnika. Wyrazem tego był fakt, iż widziało się graczy Garbarni, walczących mimo kontuzji, niezmordowanie od początku do końca, który też w efekcie był piękną nagrodą za ich ofiarność.

LEGJA — ŁKS. 3:2 (2:0).

Warszawa. Do pauzy przewagę miała Legja, w której jednak Martyna i Ziemian nie dopisywali przez cały przeciąg meczu Legja prowadziła już 3:0 (!) wobec słabej gry Łodzian, którzy zabierają się do roboty pod koniec meczu i zdobywają

dwie bramki

przez Janczyka i Króla Dla Legji strzelili goale Nawrot (2) i Łańko (1). Najlepsi u zwycięzców Ciszewski, Szaller i Łańko Gra cierpiała wobec słabej orjentacji sędziego.

Lepiej zawczasu zaopatrzyć się w bilety

na międzynarodowe zawody bokserskie w Helenowie.

Wspaniałym sukcesem powinni łódzcy pięściarze zakończyć w sobotę swój tegoroczny bogaty w imprezy sezon. Boisko SS „Union" będzie o 8 wieczorem terenem heroicznych zmagań naszych pugilatorów z elitą pięściarską Gdańska.

Że pugilatorzy nasi w decydujących spotkaniach nie zawodzą pokładanych w nich nadziei, świadczą dobitnie sukcesy przez nich osiągnięte. Wygrane spotkania 10:6 z Warszawą, Teutonią (Berlin), 9:7 z Herosem (Berlin) i reprezentacją Bawarji, nierozstrzygnięte spotkania 8:8 z Górnym - Śląskiem i Budapesztem, jedyna porażka do reprezentacji Węgier 12:4 wysunęły Łódź na czoło Ośrodków pięściarskich Polski. Powyższe suche wyniki świadczą dobitnie, że nasi pugilatorzy mogą być dumni

ze swych sukcesów,

które tyle sławy i zaszczytu przyniosły kominogrodowi, dlatego obowiązkiem ogółu sportowców winno być gremialne stawienie się w sobotę na powyższą imprezę, aby swą obecnością zadokumentować, że Łódź sportowa uznaje w całej pełni zasługi naszych pięściarzy, a tem samem dodać bodźca do dalszej niezmordowanej i owocnej pracy, ku chwale naszego grodu. Ze szczególnem zainteresowaniem oczekiwane są spotkania Konarzewskiego i Stibbego, którzy żądni rehabilitacji za swe porażki w Budapeszcie na mistrzostwach Europy będą chcieli udowodnić, że ich przeciwnicy zatriumfowali jedynie dzięki przypadkowi. Pawlak i Spodenkiewicz poczynili w ostatnich czasach tak kolosalne postępy pomimo, że mają bardzo groźnych przeciwników, możemy ze spokojem patrzeć na wyniki tych spotkań. Lipec udowodni nam swą walką, że jest jedyny z najambitniejszych zawodników Łodzi, a Ganczarek, że jest godnym zastępcą Seweryniaka, który obecnie przebywa w obozie ćwiczebnym w Baryczu i pomimo usilnych starań ŁOZB. dotychczas

urlopu nie otrzymał.

Homo novus naszej reprezentacji Baranowski przez swe zwycięstwa przez k. o. nad Banasiakiem i Sadzakiem wystawił sobie świadectwo dojrzałości i jesteśmy pewni, że walczyć będzie zawzięcie o każdy punkt do ostatniego gongu. Majer J. wykazał na czwórmeczu w Budapeszcie swą świetną formę, osiągając dla Łodzi 3 drogocenne punkty.

Że zawody powyższe będą ewenementem sportowem dla Łodzi, świadczy wielkie zainteresowanie w przedsprzedaży u p. A. Dietla, ul Piotrkowska 157 gdzie już przezorni zawczasu się zaopatrują w dobre miejsca.

Niedzielne mecze ligowe.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe: ŁKS. — Pogoń w Łodzi, Warta — Cracovia w Poznaniu, Wisła — Ruch w Krakowie Czarni — Polonja we Lwowie i Warszawianka — ŁTSG. w Warszawie.

Obóz P. W. dla studentów

wyższych uczelni.

Dowiadujemy się, że Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przygotowania Wojskowego zamierza w okresie letnim br. zorganizować centralny obóz PW. **dla studentów** wyższych uczelni.

Okręgowy Urząd WF. i PW w Lublinie (Plac Litewski 2) codziennie do 22 bm. w godzinach urzędowych przyjmuje zgłoszenia, oraz udziela zainteresowanym w tej sprawie informacyj.

——xx——

Instrukcja namiotowa.

Państwowy Urząd W. F. i P W. wydał ostatnio instrukcję zawierającą szczegółowe wskazówki, jak należy rozkładać, przewozić, konserwować

i naprawiać namioty.

Ze względu na to, że namioty te powszechnie używane nietylko w obozach organizowanych przez PUWF., lecz również i podczas wszelkiego rodzaju wypraw turystycznych i campingów, dane jakie instrukcja podaje zainteresują najszersze koła sportowców i turystów

Specjalną uwagę zwraca przepis, pozwalający impregnować zaciekające niegumowane płachty namiotowe.

—:0:—

Szóste i siódme miejsce dla Łodzi.

Tabela ligowa.

L. p.	KLUB	Gier	Wygranych	Nierozegranych	Przegranych	Stosunek bramek	Punktów
1	Cracovia	8	7	0	1	19:7	14
2	Wisła	8	5	2	1	17:10	12
3	Warta	8	5	1	2	22:13	11
4	Legja	6	4	2	0	14:6	10
5	Ruch	8	4	2	2	16:12	10
6	Ł. K S.	9	3	1	5	19:17	7
7	Ł. T S. G.	7	2	3	2	9:10	7
8	Polonja	9	2	3	4	16:19	7
9	Pogoń	7	1	3	3	11:12	5
10	Garbarnia	9	1	2	6	16:28	4
11	Czarni	7	0	4	3	5:11	4
12	Warszawianka	8	1	1	6	8:27	3

Radjo-kącik

Warszawa i Łódź, sobota 1411,7 m.

11.30 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.10—13.10 Koncert gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.45 „Kącik artystyczny LSG.".
16.15 Wiadomości Tow. Kooperatystów.
16.20—16.55 Muzyka gramof.
16.55—17.20 „Skrzynka poczt."
17.20—18.20 Program dla dzieci.
18.20—18.50 Pół godz. Pen-Klubów w studjo P. R.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Centr. Tow. Organ. i Kółek Roln. do swych członków.
19.30—19.40 Płyty gramof.
19.40 Prasowy Dziennik Radj. Zegar z Warsz. Obs. Astr. wybije godzinę ósmą.
20.00—20.15 P. M. Żeromska „Niedziela na wsi kaliskiej"
20.15 Koncert popul.
22.00—22.15 Z. Marynowski. „Pomoc w wesołych nieszczęściach".
22.15 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia Fala" — wygł. red. J. Piotrowski.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, sobota 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Koncert gramof.
13.10—13.20 Komunikat meteorol.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—16.45 Koncert gramof.
16.45—17.20 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
17.20—18.20 Audycja dla młodz.
18.20—18.50 Pół godz. Pen-Klubów w studjo P. R. w Warszawie.
18.50—19.05 Rozmaitości.
19.20—19.30 Intermezzo muzycz.
19.30 K. Rutkowski, art.-malarz: „Potret w Anglji — Reynolds i Gainsborough".
Zegar z Warsz. Obs. Astr, wybije godzinę ósmą.
20.00—20.15 Feljeton.
20.15 Koncert popularny.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15—22.25 Komunikat meteorol. i program na dzień następny.
22.25—23.00 Koncert.
23.00—24.00 Muzyka lekka.

Königswusterhausen, sobota 1635 m.

12.00—12.50 Koncert dla dzieci.
16.00—17.30 Koncert
17.30—17.55 Dr. Zumsteeg: „Piecza nad głosem nauczyciela".
17.55—18.20 J. Orlopp: „Berlińska konferencja energetyczna.
18.40—19.05 Prof. Sachs. „Tysiąclecia muzyki".
19.05—19.30 Francuski dla zaawansowanych.
19.30—19.50 Wielcy ludzie. Dr. T. Heuss: „Max Weber". Nast. „Wesoły wieczór" i koncert.

—:o:—

Pobór rocznika 1909

W dniu jutrzejszym, t. j. 21 b. m., winni się stawić:

Na komisję poborową nr. 1 przy ulicy Zakątnej 82 poborowi rocznika 1909 zamieszkali na terenie IX komisarjatu policji o nazwiskach na litery: A, B, C, D, E, F, G, H.

Na komisję poborową nr. 2 przy ulicy Ogrodowej 34 — poborowi rocznika 1909 zamieszkali na terenie XIV komisarjatu policji o nazwiskach na litery: I, J, M.

Na komisję poborową nr. 3 przy Al. Kościuszki 21 — poborowi roczników: 1883, 1884, 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, 1904, 1905, 106, a mianowicie ci poborowi, którzy dotychczas nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, wzgl. wogóle nie stawali przed komisją poborową, zamieszkali na terenie II, III, V, VII, IX, XI kom. P. P.

Poborowi winni stawać przed komisją w stanie czystym i trzeźwym, zaopatrzeni w odpowiednie dokumenty osobiste, w wymaganych terminach, pod groźbą doprowadzenie na komisję pod przymusem i pociągnięcia do odpowiedzialności.

—:o:—

MIEJSKI TEATR LETNI.
(Cegielniana 16).

Codziennie o godz. 9 wieczorem po cenach zniżonych „Żydowski Król Lear".

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy, potem przy wejściu do ogrodu.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Codziennie o godz. 9 wieczorem po cenach zniżonych rewja w 16 obrazach „Tylko u nas".

Powrót tramwajami zapewniony.

TEATR POPULARNY.

Dziś i w dni następne rewja w 14-tu obrazach „My możemy też". Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł. do nabycia w kasie teatru.

W przygotowaniu komedja p. t. „Krzyk za dzieckiem".

——:o:——

DYŻUY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), H. Rembielińskiego (Andrzeja 28), I. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kacperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (w).

—:o:—

Do akt. nr. 295/27, 285/29 i 919/29 1930 roku.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stan. Scholtze, zamieszkały w Zgierzu, ul. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 czerwca 1930 r. od godz. 10 rano w Radogoszczu, przy ul. Szosa Zgierska odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Zygmunta Rutkowskiego i składających się z narzędzi gospodarskich, mebli, warzyw, dwóch wałachów oszacowanych na sumę zł. 2.480.

Zgierz, dnia 5 czerwca 1930 r.

Komornik: St. Scholtze.

Do akt Nr. 558 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 27 czerwca 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy 6-go Sierpnia Nr. 47, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Chaskla Frajmana i składających się z płótna, towarów wełnianych, biurka i wagi oszacowanych na sumę zł. 736

Łódź, dnia 10 czerwca 1930 r.

Komornik Dulkowski.

Do akt Nr. 1416 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C ogłasza że w dniu 27 czerwca 1930 r. od godziny 10 rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 35 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Dawida Hermana i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł 790.

Łódź, dnia 10 czerwca 1930 r.

Komornik Dulkowski

Śmierć czy dożywotnie więzienie?

Jaka kara czeka „Wampira z Düsseldorfu".

Specjalna komisja parlamentu niemieckiego opracowuje obecnie zmiany, jakie mają być przeprowadzone w kodeksie karnym. M. in. proponuje się zniesienie

kary śmierci.

Do czasu ostatecznej uchwały postanowiono w Prusiech nie stosować kary śmierci. Zachodzi więc możliwość, że straszny „Wampir z Dysseldorfu" nie poniesie kary śmierci mimo, że ma na sumieniu przeszło 20 morderstw. W innym wypadku konieczną byłaby specjalna uchwała rządu pruskiego, że w stosunku do Kurtena postanowienie o nieskazywaniu na śmierć nie ma być stosowane i sądowi pozostawia się dowolność w oznaczeniu kary.

W związku z tą prawną komplikacją, jedno z wielkich pism na zachodzie Niemiec zasięgło opinji sędziów, lekarzy, adwokatów, duchownych, poetów itp., jakiego są zdania co do kary dla Kürtena. Odpowiedzi są nad wyraz charakterystyczne.

Kobieta, córka prezydenta Hindenburga (!), poeta, adwokat, oraz teoretyk prawa wypowiadają się za zastosowaniem

kary śmierci

dla Kürtena. Dwaj sędziowie prokurator i duchowny są za skazaniem „Wampira" w myśl postanowienia rządu pruskiego, t. j. z wyłączeniem kary śmierci, przyczem w opinji swojej poruszają zagadnienie, która z kar: śmierć, czy dożywotnie więzienie jest cięższą dla przestępcy. Instytut grafologiczny (poznanie charakteru człowieka z pisma) wypowiada się za odsunieciem Kürtena od ludzi, nie poruszajac istoty kary, gdyż charakter Kürtena jest taki, że musi popełniać czyny mordercze. Instytut wystawia Kürtenowi świadectwo chorobliwego seksualnie degenerata, który musi zabijać, szukając stale podniecenia zmysłów.

Natomiast badacz dziedziczności u ludzi wypowiada opinję, że Kürten nie jest odpowiedzialny za swoje czyny, jako chorego trzeba go więc

odłączyć od ludzi.

Natomiast lekarz psychjatra również zasadniczo wypowiadając się z zamknięciem Kürtena w domu umysłowo chorych zaznacza, że w wypadku, gdy się raz stosuje karę śmierci nie było człowieka, któryby na nią tak zasłużył, jak Kürten.

Jak widać z powyższego, sprawa Kürtena nietylko ograniczać się będzie do przewodu sądowego, lecz pozatem wejdzie w krąg zainteresowań wiele dziedzin nauki.

Wielu głośnych uczonych zamierza badania swoje poświecić niecodziennemu typowi, jakim jest Zbrodniarz z Dysseldorfu.

W uzupełnieniu zaznaczyć należy, że gdy wieziono Kürtena na miejsce jego niecnych czynów, tłumy ludności atakowały samochód policyjny z krzykiem: na śmierć! I zdaje się, że sąd będzie musiał pójść za „vox populi" — głosem ludu.

—:o:—

KOZIOŁEK WTYŁ, KOZIOŁEK WPRZÓD...

Niedola amerykańskich tancerek.

Co wieczór w dziesiątkach tysięcy ciemnych sal kinowych całego świata setki tysięcy ubogich dziewcząt patrzy z zadrościa na tańczące, fikające, śmiejące się na płótnie śliczne

dziewczęta amerykańskie.

Setki tysięcy dziewcząt patrząc na nie, wzdycha: „Ach, być na ich miejscu! Ach, zarabiać tyle co one! Ach, być tak podziwiane, uwielbiane! Ach, prowadzić takie życie, to wygrać wielki los na loterji"

Czy istotnie jest czego tym dziewczętom zazdrościć?

Jak się robi taką karjerę? O to co mówią o tem ludzie, znający stosunki amerykańskie, nie tylko z filmu.

Po to, by w Nowym Jorku być przyjętą do teatru rewjowego, należy odpowiadać następującym warunkom: przedewszystkiem mieć to, co nazywają „pep", a co da się może porównać z naszym „pieprzykiem" w połączeniu z tem co się u nas nazywa „drygiem", potem trzeba

mieć 17 lat,

być ładną, zdrową, mieć żelazne nerwy, smukłe wysokie nogi i ufryzowaną główkę. A potem dopiero, gdy się już te wszystkie warunki posiada trzeba zdać egzamin.

„Koziołek w tył, koziołek wprzód, szpagat, lewa noga nad głową, prawa w tył, na paluszkach 35 tur w prawo, 35 w lewo itd."

Gdy się to wszystko umie doskonale zrobić, przyjmują do teatru rewjowego na próbę

I tu zaczyna się owa rozkosz.

Pięć do sześciu przedstawień dziennie! Teatry są bowiem na Broadwayu otwarte od 12-ej w południe do 12-ej w nocy. Niekiedy trzeba wstawać o 1-ej rano by zdążyć przed pierwszym spektaklem odbyć próbę, a między jednem przedstawieniem a drugiem: próby, próby, ćwiczenia, bez końca. Na obiad wpada w południe do baru, by na stojąco przekąsić coś, byle prędzej.

Gdzież są te urocze przyjemności tancerek amerykańskich, które podziwiamy na filmach?

Gdzież te wycieczki samochodowe, jazdy konno, w golfa, przejażdżki na jachtach miljarderów?

Na to nie ma przeciętna tancereczka amerykańska czasu. Jest szczęśliwa, gdy wieczorem po przemordowanym dniu, kładzie się śmiertelnie znużona do łóżka nastawiwszy przedtem

budzik na 7-mą rano

Tajemniczy kaktus.

Złudne ruchy ciała.

Niesamowity eksperyment lekarza.

Wiedeński profesor dr. med. Alfred Froehlich donosi o nowym środku odurzającym, powiększającym liczbę znanych już używek. Jest to wyciąg pewnego

gatunku kaktusów,

rosnących w Meksyku i już w 16 stuleciu wzmiankowany przez pewnego pisarza w narzeczu Azteków pod nazwą „peytol".

Tubylcy meksykańscy dziś jeszcze znają miejsca, gdzie rośnie ta roślina i trzymają to w tajemnicy. Sprzedają zasuszoną roślinę, pokrajaną w kształcie guzików, pod nazwą meskaliny. Środek ten u Indjan meksykańskich odgrywa wielką rolę. Przyjmuje się go przy religijnych obrządkach ze śpiewami i tańcami.

Działanie peytolu, wzgl. meskaliny objawia się w zapomnieniu o rzeczywistości, powstawaniu marzeń i widziadeł — halucynacyj słuchowych i wzrokowych, które osobnik znarkotyzowany uważa za rzeczywiste zjawiska. Stan podobny trwa kilka godzin i wkońcu nie przechodzi w stan trwogi i lęku, jak to bywa po kokainie i haszyszu. Nastrój człowieka przy meskalinie jest podniecony, odczuwa się wrażenie wzmożonych sił umysłowych i fizycznych.

Pewien człowiek, odurzony peytolem, tak opisał swoje wrażenia: widział przed oczyma prześliczne barwne desenie, splatające się w różnorodne wzory, błyskotliwe, jak drogie kamienie, a także kolorowych karłów i dziwaczne twory, jak w baśni.

Czysty wyciąg cudownego kaktusu, meskalina, skuteczny środek leczniczy, został przez kilku lekarzy wypróbowany zwykłą metodą uczonych badaczy: na samych sobie.

Jeden z lekarzy wiedeńskich, dr. Alfred Serko, bardzo ciekawie opisał swoje wrażenia po zastrzyknięciu podskórnem dwóch dziesiątych gr. meskaliny. Obok barwnych wizyj, o jakich wspominają wszyscy, odurzeni tym środkiem, lekarz wiedeński wspomina jeszcze o innych złudzeniach zmysłów, których doznał na sobie.

Wygodnie leżąc w fotelu, doznał nprz. wrażenia, że jedna z nóg jego, od goleni, oddzieliła się od ciała. Następnie powstało wrażenie, że twarz odwróciła się wtył, brzuch zamienił się w płynną miękką masę, głowa przyjęła olbrzymie rozmiary, ręce i ramiona stały się ciężkie, jak z drzewa i zdawały sie rość w nieskończoność. Dalsze złudzenia zmysłów wywoływały wrażenie rozszczepiania się ciała, odrywania się kończyn przy poczuciu — pomimo to — łączności, a także przeistaczania się kształtów. I tak nprz. dolne kończyny kolejno przyjmowały kształt misek, spiralnych linij, dziwacznych zakrętasów. Przy poruszaniu się w ciągu pół godziny doznawał uczucia, że tułowie, oddzieliwszy się od nóg, swobodnie unosiło się w powietrzu, a ramiona oderwały się od ciała. Widok rąk wydawał mu się obcy.

Po każdej podobnej próbie z meskaliną, dr. Serko cierpiał na bezsenność i spać mógł tylko nad ranem. Pomimo to nawet po tak krótkim wypoczynku czuł się zupełnie odświeżony i w dodatku zupełnie niewrażliwy na działanie alkoholu.

Jednym z symptomatów, na który narzekają wszyscy pod wpływem meskaliny, jest uczucie zimna.

Ponadto wszyscy narzekają na wrażenie niewygody, jakie sprawia im ubranie. Ruchy zostają utrudnione, a wkońcu zupełnie zahamowane. Zmysł smaku podlega zmianie. Złudzenia słuchowe powstają bardzo często: zrazu odczuwa się nadwrażliwość słuchu tylko, lekkie szmery brzmią w uszach, jak tony skrzypiec, następnie jednak doznaje się uczucia piekielnego hałasu. Człowiek powoli traci panowanie nad sobą i zdolność do postanowienia czegokolwiek. Wszystkie przeżycia jednak są zupełnie wyraźne, jaśniejsze i dokładniejsze jeszcze niż w stanie normalnym.

Charakterystyczną cechą odurzenia meskaliną jest powstawanie złudnych ruchów. Jeden z lekarzy zaobserwował u siebie złudzenie poruszania się liter, biegnących po szpaltach dziennika, zmiany przedmiotów z wielkich na małe i odwrotnie, przesuwanie się przedmiotów z pokoju do pokoju.

Słowem, niepozorny kaktus dostarcza istotnie wrażeń wielce różnorodnych. Wobec nieznacznego rozpowszechnienia tego środka, nie zdołano dotąd stwierdzić, czy skutki tego narkotyku są bardzo szkodliwe.

Jednak przypuszczać należy, że tak jest z pewnością wobec tego, że silne zmiany, czynności mózgowych tylko w rzadkich wypadkach minąć mogą bez śladu, a żadnych narkotyków używać nie można bezkarnie.

Maurice Chevalier



który podbił serca łodzianek w filmie dźwiękowym „Pieśniarz Paryża", ukaże się wkrótce w swoim drugim dźwiękowcu p. t. „Parada miłości".

Polskie serce amerykańskiego bogacza.

Wybitny budowniczy drapaczy nieba.

W ostatnich dniach ukończone zostały ostateczne przygotowania do emisji listów zastawnych polskiej firmy w Nowym Jorku p. n. „Kresse Holdung Corporation".

Kim jest jej właściciel — Józef Kresse?

Jest to jeden z niewielu Polaków amerykańskich, który mimo posiadania

olbrzymiej fortuny

i rozległych interesów znajduje czas na sprawy polskie.

Obecnie poświęca on wiele czasu budowie nowej sokolni, jaka powstaje w Brooklynie (dzielnicy Nowego Jorku).

Energja i przedsiębiorczość Kressego postawiły go w rzędzie najbardziej znanych przedsiębiorców budowlanych w Nowym Jorku.

Słyszy się często, że Polacy nie odgrywają większej roli w przedsiębiorstwach amerykańskich.

Opinja ta jest częstokroć bezpodstawna i szkodliwie wpływa na psychikę wychodźców.

Mamy właśnie przed sobą listę największych drapaczy nieba, jakie powstały w Nowym Jorku w ostatnich dziesieciu latach. Dowiadujemy się z niej, że właśnie firma polska Kressego wykonała części cementowe

tych olbrzymów.

Wystarczy wymienić takie gmachy jak: Municipal Building, Bank of America, Madison Square Garden, Holland Tunnel, słynny teatr „Roxy", szpital Lenax Hill, Chase National Bank, aby przekonać się o szerokim zakresie i różnorodnym charakterze robót, wykonanych przez Polaka.

Jakich robotników zatrudnia Kresse? — zapyta ktoś.

Prawie bez wyjątku — Polaków.

Książki Kressego wykazują, że 95 proc. wszystkich zatrudnionych przez niego w ostatnich dziesieciu latach robotników

stanowili Polacy,

których zarobki wyniosły w sumie przeszło 4 i pół miljona dolarów.

Możemy być dumni z naszego rodaka, który dzięki swemu rozmachowi i niestrudzonej pracy zdołał zająć tak wybitne miejsce wśród przemysłowców amerykańskich, a nie zapomniał o swem pochodzeniu i bierze żywy udział w życiu Polonji.

—××—

Wybita szyba najlepszą reklamą.

Pomysł właściciela magazynu.

Bohaterem wypadku jest Amerykanin, który, obdarzony wrodzonym sprytem, nie stracił głowy i umiał wykorzystać dla reklamy włamanie, którego padł ofiarą.

Kilka dni przed Wielkanocą, gdy wystawa jego była zapełniona drogocennemi przedmiotami, włamywacze rozbili szybę, aby obrabować jego

okno wystawowe.

Dzięki szczęśliwym okolicznościom zamach zbrodniarzy się nie udał i zmuszeni oni byli łup swój pozostawić na miejscu.

Właściciel magazynu wykorzystał okoliczność tę w sposób praktyczny. Przylepił na rozbite okno wystawowe wielki afisz, następującej treści:

„Podarki wielkanocne firmy Talkenberg są tak piękne, że wczoraj klienci nie mogli doczekać się chwili otwarcia naszych magazynów. Otworzyliśmy je rano o godzinie ósmej, a zamknęliśmy wieczorem o tymże samym czasie. Pomimo to, aby dać klientom, którzy nie są w tym czasie wolni, możność poczynienia zakupów, pozostawiamy magazyn nasz jeszcze

dłużej otwarty.

Wzmocniliśmy nasz personel tak, że każdy zostanie najstaranniej i najskorzej obsłużony. Nie jest koniecznem wybijanie szyby, każdy zostanie obsłużony".

Pierwsza fabryka pończoch jedwabnych

została założona w roku 1608-ym.

Jak podaje „Vie d'Italia", pierwsze pończochy pedwabne w Europie ukazały się w roku 1533 na nogach

króla Henryka II,

który w ten sposób uczcił uroczystość swych zaślubin z Katarzyną II. W kronice angielskiej czytamy, że w roku 1561 lady Montagu sprawiła królowej angielskiej niezwykłą radość darując jej parę jedwabnych pończoch. We włoszech zaczęto w kołach arystokracji nosić jedwabne pończochy w XVI stuleciu. Do początku XVII wieku wyrobem pończoch jedwabnych trudnili się tylko nieliczni rzemieślnicy, pracujący na zamówienie. Pierwsza fabryka pończoch jedwabnych w Europie założona została

w roku 1608

w Paryżu przez tamtejszy cech pończoszników.



Nic ich nie rozłączy...

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski Teatr Letni: — Żydowski król lir.
Letni Teatr Rewji: — Tylko u nas
Teatr Popularny: — My też możemy
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa
Apollo: — Ofiarna noc.
Casino: — Miraże szczęścia.
Corso: — Wilki i ludzie. Policmajster Tagiejew.
Czary: — Diablica z Trypolisu.
Capitol: — Ja chcę na płótno.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Grand-Kino: — Pieśń żywiołów.
Luna: — Szatańska miłość.
Ludowy: — O czem się myśli.
Oświatowy: — dla dorosłych Młodzież wielkomiejska, dla młodzieży Król Śm[illegible]
Odeon: — I Papierowy kochanek II Gdy noc zapada.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Pałace: — Żądam rozwodu
Przedwiośnie: — Anioł ulicy.
Przyszłość: — Ciernisté drogi. II Biały Tygrys.
Resursa: — [illegible] życia.
Splendid: — Warta nocna.
Spółdzielnia: — Zagłada od wschodu
Słońce: — W ogniu i potokach krwi.
Wodewil: — I Papierowy kochanek. II Gdy noc zapada.
Zachęta: — Ludzie bez praw.

—:0:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Alojzemu.
Wschód słońca 3.15
Zachód — 19.59.
Długość dnia 16.44
Przybyło dnia 8.53
Tydzień 25.

Podsłuchane.

ŻONA.

A.: Zdaje mi się, że to pańska żona?

B.: Nie wiem jeszcze. Dotąd nie zapadł wyrok w naszym procesie rozwodowym.

NIE POTRZEBA.

Szef „robi" jakiś dowcip. Wszyscy urzędnicy śmieją się głośno i długo, tylko młody adjunkt ani mruknie. Czegoż się pan nie śmieje — pyta starszy buchalter. —

— Nie potrzebuję, przecież od pierwszego idę stąd.

10 LAT TEMU.

Adwokat do klientki: Ile pani ma lat?

Panna Zofja milczy jak zaklęta.

Proszę pani, niema rady muszę koniecznie znać wiek pani. Może mi pani powie ile lat pani miała dziesięć lat temu?

Panna Zofja rozpromieniona: dwadzieścia sześć lat.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.